

Degradacja polskiej dyplomacji

21 marca 2023

Po wielu latach kadrowego i intelektualnego demolowania polskiej dyplomacji trudno się dziwić, że kluczowe placówki dyplomatyczne obejmują ludzie niemający najmniejszego pojęcia o reprezentowaniu kraju na zewnątrz. Dlatego wypowiedź niejakiego Jana Rościszewskiego, ambasadora Polski we Francji nie jest niczym zaskakującym.



Mając takie kadry, kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych powinno chyba wydać ogólny przekaz dnia/tygodnia/miesiąca/roku, a może całej ambasadorskiej kadencji: nie mówimy nic, nie występujemy w mediach, nie rozmawiamy z ludźmi innymi niż personel placówki.

Arystokrata – „dyplomata”

Jan Rościszewski w zaskakujący sposób szczyci się swoimi rodzinnymi korzeniami wśród mazowieckiego ziemiaństwa. Herbowy. Z Rościszewskich herbu Junosza. Jakie to ma znaczenie z punktu widzenia oceny jego przymiotów i kompetencji? Trudno powiedzieć. Na pewno świadczy jednak o mentalności hołubiącego się szlacheckim tytułem.

Współczesnym odpowiednikiem tytułu szlacheckiego w Polsce rządzonej przez PiS jest przeszłość w Porozumieniu Centrum, dawnej partii braci Kaczyńskich. I takim tytułem pochodzącym z lat 1990. Rościszewski również może się pochwalić. Na dodatek mamy jeszcze aktywną działalność w szeregach Kawalerów Maltańskich, zakonu podobno nie bez wpływów w Kościele rzymskokatolickim.

Ubezpieczeniowiec – „dyplomata”

„Wbrew plotkom, powielanym przez media, nie planowałem zastąpić posady prezesa PKO BP inną funkcją publiczną. Człowiek powinien zajmować się tym, na czym się zna, a miarą mądrości jest znajomość własnych ograniczeń” – to jedno z niewielu roztropnych stwierdzeń Rościszewskiego. Słowa te padły jesienią 2021 roku, gdy odwołany został ze stanowiska prezesa PKO BP, które pełnił przez niecałe sześć miesięcy. Kilka miesięcy później został polskim ambasadorem nie byle gdzie, bo w Paryżu.

Ukończył historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zanim został szefem największego polskiego banku, karierę robił w branży ubezpieczeniowej. Wiązała się ona z pracą dla firm francuskich z tego sektora, m.in. AXA, Azur, a na koniec BNP Paribas. Dzięki temu, a także studiom podjętym w Paryżu, zna język francuski, ale jak można przypuszczać, jego znajomość realiów nad Sekwaną na tym się kończy.

<https://www.youtube.com/watch?v=mV9R72X0gkI>

Nędza polskiej służby zagranicznej

Rościszewski to typowy przykład wyodrębnionej w Europie Środkowo-Wschodniej doby tzw. transformacji przez Jana Drahekoupila kategorii „kompradorskiego sektora usług”, grupy, której rola według autorów poświęconej temu zagadnieniu książki, Rafała Smoczyńskiego i Tomasza Zaryckiego, polega na „pośredniczeniu w obsłudze podmiotów globalnych”. W książce wspomnianych autorów Rościszewski jest zresztą wymieniany z imienia i nazwiska (R. Smoczyński, T. Zarycki, Totem inteligencki: Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej, Warszawa 2017, s. 82). Może to uogólnienie, lecz faktycznie przyznać trzeba, że ta grupa społeczna, żyjąca fantazjami o I Rzeczypospolitej może być szczególnie podatna na oderwany od rzeczywistości, zanurzony w

bajeczkach o misji spoczywającej na barkach ich i narodu polskiego (rzecz jasna, składającego się z nich, bo reszta to mierzwa, której mogą łaskawie przewodzić) powab mesjanizmu.

Wykwitem owego mesjanizmu było zerwanie się chorej wyobraźni Rościszewskiego podczas wywiadu dla francuskiego kanału LCI. Gdyby mówił to Rościszewski – arystokrata, nikt pewnie by takiego dziwaka do studia telewizyjnego w Paryżu nawet nie zaprosił. Mówił to jednak ambasador Polski, który zapowiedział *expressis verbis*, że Warszawa zakłada możliwość przystąpienia do wojny z sąsiednim mocarstwem.

Nędza polskiej służby zagranicznej ma rozliczne źródła. Trzy podstawowe z nich to: pozbycie się doświadczonych kadr dyplomatycznych z uwagi na ich „podejrzana” dla obecnych władz przeszłość; brak systemu szkolenia nowych kadr; nominowanie kolegów i koleżanek według uznania, bez zwracania uwagi na ich totalny brak kompetencji. Rościszewski nie jest sam. Tacy jak on żyją w ambasadorskich rezydencjach na koszt nas wszystkich w różnych pięknych zakątkach świata.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info